

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 23.

Poznań, wtorek dnia 16-go października 1906.

Rok I.

Poznań, dnia 15. października 1906.

W decydującej chwili.

W tych dniach rozpocznie się, a na prowincji częściowo rozpoczęło się w szkołach ludowych półroczne zimowe. System pruski spekuluje, że słomiany ogień, że krótkotrwały zapal rodziców broniących swych praw rodzicielskich i dzieci biorących udział w strejku szkolnym — już zgasł, że od św. Michała nauka religii w języku niemieckim rozpowszechni się i utrwali gładko, bez przeszkód.

W tej chwili decydującej dla walki szkolnej zabrał głos ks. arcybiskup Stablewski, niemiecki zabrał głos ks. proboszczowie miasta Poznania.

Okólnik ks. Arcybiskupa.

Ukochani Dyecezanie!

Setki podań z niezliczonymi podpisami przez rodziców mi nadesłane a wyrażające boleść ich z powodu niedostatecznej nauki religii dla dzieci skutkiem coraz większego wypierania języka ojczystego poruszyły głęboko moje arcybiskupie serce, aczkolwiek już poprzednio dobrze znałem żal i troskę rodzicielską o religijne wychowanie i przyszłość młodzieży. Widziałem ja podczas wizytacji moich pasterskich, jak szybko poziom wiedzy religijnej i poczucie obywatelskości dobrej w młodszym pokoleniu się cofa, przekonałem się o tem naocznie, a czego nie dostrzegłem, wykazały mi spostrzeżenia czcigodnych obywateli naszych księży biskupów oraz żale rodziców lub duszpasterzy.

Dla tego też w głębokim przekonaniu mojem, z jakim zawsze przemawiałem za nauką religii w języku ojczystym, oraz wskutek doświadczeń smutnych zebranych, żadnej nie zaniedbałem sposobności, ażeby języka ojczystego w nauce religii bronić lub o jego przywrócenie się starać. Z każdego wypadku, o jakim mnie doszła wiadomość, nowy brałem powód do usilnych starań w tym względzie, jak to już całemu duchowieństwu niedawno obszernie wykazałem. I na tem stanowisku, że tylko nauka religii w języku ojczystym zdolna jest młodociane serca urabiać, do poznania i miłości Boga zagrzewać i tworzyć podstawy silne i niewzruszone dla całego życia, — na tem to stanowisku trwałem zawsze, jego wszędzie i wszelkimi przysługującymi mi sposobami broniłem i na niem, póki życia mojego mi stanie, trwać będą.

Jakże miałyby też być inaczej.

Przecież przekonanie to, które i Wy, ukochani rodzice, ze mną dzielicie, to nie przekonanie tylko moje lub Wasze osobiste, to nie przekonanie nowe lub zmienne, ale zasada Ko-

ścioła Chrystusowego, której ten Kościół nasz św. przez wszystkie wieki swojego istnienia przestrzegał i przypominał. Zebrani na wielkim onym Soborze Trydenckim w wieku 16. biskupi jasno i niedwuznacznie jako naukę Kościoła św. oznaczyli, że prawdy katechizmowe w języku ludu podawane być mają. Synody krajów poszczególnych, jak wormacki, ołomuniecki, u nas zaś synody łucki i wileński i tyle innych tę samą zasadę do poszczególnych szczebli i narodów stosować nakazały.

Jeżeli dotąd nie podnosił głosu mego, by Was zapewnić, że porówno z Wami boleję i że nie spuszczam z oka tej sprawy tak ważnej, bo rozstrzygającej o religijnej przyszłości Waszych dzieci rodzonych, a dzieci równocześnie Kościoła, to dla tego, że zawsze jeszcze szukałem dróg i środków do uzyskania zmiany zapatrywań władzy. Wśród cierpień ciężkich skutkiem choroby, przez niezbadaną wolę Boga mi zesłanej, najwięcej mnie bolały łzy i błagania Wasze, których ukoić nie byłem w możności. W bezsennych nocach szukałem zawsze sposobów przyniesienia Wam ulgi i naprawienia szkód duchowych, jakie działa Wasza ponosi.

Nie pozostaje nam teraz, jak abyśmy złączyli we wspólnej boleści serca uzupełniali szkolną naukę religii — domową i kościelną nauką. Niechaj domy Wasze staną się oddat szkoła św., a w naszych świątyniach niechaj tem gorętsze wznoszą się modły, by Opatrzność Boża rozstoczyła swoją szczególniejszą opiekę nad tą dziającą, która ma od nas prężyć spuściznę wiary.

W tym celu ponownie proszę Wielebne moje Duchowieństwo, tak skora zawsze do pracy ofiarnej, aby z większą jeszcze niż dotąd gorliwością, oddawali się katechyzacji młodzieży. A Was, ukochani rodzice, z którymi, gdzie chodzi o wiarę i Kościół, zawsze byłem i będę, wzywam do tem staranniejszego zajęcia się wychowaniem Waszych dzieci. Wspólnie zaś proszę Pana Boga o Jego łaski i błogosławieństwa w myśl św. Pawła: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierny, a Bóg wszytkiej Poczciwości, który nas cieszy we wszelakiem utrapieniu naszym“ (II. do Kor. 1.)

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
† Florjan.

Po powyższym okólniku arcybiskupim czytano wezoraj w Poznaniu z ambon

Odezwe księży proboszczów

następującej treści:

Usłyszeliście głos Arcypasterza, który wyraźnie oświadcza, że jest nauką Kościoła, ogłoszoną na powszechnym Soborze Trydenckim i na soborach tak polskich jak niemieckich, że dzieci naukę religii powinny pobierać w języku ojczystym.

Waszym tedy obowiązkiem, Rodzice, jest,

Przyjrzyjmy się mu bliżej.

Niezwykły prolog jest kwintesencją całego dramatu. Pogromca zwierząt zapowiada wstrząsające widowisko — zapasy człowieka z zwierzęciem, dodajmy, z zwierzęciem w człowieku. Określenie to stanowi od razu rozwiązanie problemu i ideę przewodnią dramatu. W walce tej raz człowiek, raz zwierzę zwycięża, lecz siły strasznie nierówne, gdyż wieczne zmaganie się osłabia człowieka, podczas gdy piękne, dzikie, okrutne zwierzę: kobieta, demon-kobieta, demon-choć, wychodzi z każdej potyczki cało, uragliwie triumfująca, wzmożona na siłach.

Naczelnym redaktorem dr. Schön poznał bardzo młodą, ale już gruntownie zepsuta kwaciarkę własną gdy ma zegarek ukrasła chciała. Uwiedziony niezwykłą urodą i niezwykłym zepsuciem tak młodej dziewczyny wyrwał ją z błota wielkomięskiego, posłał do szkół i kazał kształcić na damę. Pojętna Lulu aż zbyt szybko wzięła się w swą nową rolę i z łatwością podbiła serce starego radcy dr. Golla. Tak rozpoczęła się bolesna tragedia życia dr. Schöna. Stał on bawem wtedy na wyżynie socjalnej; zaręczył się z panną z towarzysztwa i zbliżał się coraz więcej do celu swych marzeń, usłania sobie cichego, ciepłego gniazda rodzinnego, lecz na przeszkodzie stał Demon Lulu. Właściwie był przecież wolny, bo Lulu była żoną innego — a mimo to siły jego duszy były zaparalizowane; jakaś straszna potęga ciągnęła go do pięknej Lulu z powrotem; ślub swój odwiekał, klnąc własną słabość, pieniąc się na swą bezsilność. Jak światło lampy fascynuje śmy nocne, tak że z wzrastającą zjadłością tłuka swe miśterne główki o rozżarzone szkło, tak cała istota dr. Schöna przykuła była do magicznego koła Lulu, mimo pozornej niezawisłości, a zmaganie się Schöna z demonem Lulu to zewnętrzna treść dramatu Wedekinda.

Łatwe lecz okrutne tryumfy Lulu nad całym szeregiem innych mężczyzn, to tylko sztafaż w dramacie — nowych momentów psychologicznych

trzymać się tej zasady niewzruszenie a wytrwale i starać się o to, aby dzieci Wasze uczyły się po polsku religii św., aby polskie miały katechizmy, historie biblijne, a przytem błagać Boga miłosiernego o zmianę dzisiejszego smutnego stanu rzeczy.

Dopóki zaś tego zmiłowaniem Bożem nie uzyskamy, aby w szkole nauka religii w polskim była wykładana języku, powinniście tem gorliwiej dopilnować drugiego jeszcze obowiązku i posyłać dzieci jak najregularniej na naukę przygotowawczą do sakramentów świętych.

Takie słowa padły w niedzielę oficjalnie z naszych ambon.

Odezwa księży proboszczów jest przetłumaczeniem dyplomatycznego okólnika na język prostszy, bardziej krótki, jasny i stanowczy. Kto się spodziewał, że okólnik zawierać będzie coś nowego, bardziej zdecydowanego w stosunku do systemu pruskiego, ten doznał oczywiście rozczarowania. My zaznaczyliśmy, że tym nadziejom się nie oddajemy, i dla tego nie doznaliśmy rozczarowania. Zresztą nie chwila po temu, by się zajmować taktyką polityczną ks. Arcybiskupa wobec systemu pruskiego. Uwaga nasza w obecnej chwili decydującej zwrócona być musi nie na dyplomację tamskiej wyspy, lecz na sprawę samą, na walkę o polski wykład nauki religii.

Ze względu na tę decydującą chwilę uważamy głos ks. Arcybiskupa, choć słaby, za fakt doniosły, z którego wysuniecie konsekwencji praktycznych jest obowiązkiem naszego społeczeństwa, przede wszystkim zaś obowiązkiem polskiego duchowieństwa, polskich rodziców i polskich dzieci.

W jakim kierunku winno iść wysuniecie konsekwencji, wynika z faktycznego stanu rzeczy. Jaki jest ten faktyczny stan rzeczy?

Kończąc się wakacje, a rozpoczynając zimowe półroczne szkolne. Tem samym rozpocznie się ponownie zmaganie się społeczeństwa polskiego z pruskim systemem szkolnym. W tej walce stoją po jednej stronie polscy rodzice, polskie dzieci, a przeciw polskiemu duchowieństwu patriotyczne, po przeciwej stronie system pruski.

I otóż w tej chwili decydującej o strejku szkolnym, o całej przyszłości nauki religii w szkołach ludowych, w tej chwili oznajmia ks. Arcybiskup, że za słaby jest wprawdzie, by w walce czynny wziąć udział, ale mimo to moralnie staje po stronie ludu polskiego i jego żądań i w myśl zasady Kościoła katolickiego, który jedynie ojczysty język uważa za użyteczny język wykładowy w nauce religii, zwraca się przeciwko systemowi pruskiemu.

Ta moralna pomoc musi ludowi polskiemu wystarczyć — niech innej, czynnej nie oczekuje. Niech lud powoła się na głos ks. Arcybiskupa, na zasadę Kościoła katolickiego i niechaj trwa niezłomnie i ob staje przy swoich prawach rodzicielskich.

nie zawierają — potęgują tylko z dniem każdym rosnącą nienawiść Schoena do przesładującego go demona, równocześnie podsycając jego miłość aż do obłądki.

Stary radca zapragnął posiadać portret swej ubóstwianej żony. Maluje więc takowy przyjaciel Schoena, Schwarc. Lulu od razu go podbija — a zbyteczną zawadę, starego radcę usuwa paraliż serca na widok wiarokostwa swej żony, i przy stygającym trupie przechodzi uśmiechnięta Lulu w ramiona Schwarc, w którym namiętność przytłumia odczucie grozy i ohydy sytuacji (akt I).

Szwarc poślubia Lulu, uwierzywszy, że przed nim nie kochała innego — lecz przyjaciel jego Schoen, znów pełniąc demoniczną siłą, zdiera brutalnie łuskę z ócz Schwarc — subtelna natura artysty nie wytrzyma tego ciosu i Schwarc przeżywa sobie gardło brytują (akt II).

Tryumfująca bestja w Lulu przykuwa Schöna do siebie coraz silniej, aż wreszcie Schöna zrywa z narzeczoną i poślubia swą dręczycielkę (akt III).

Zamiast cichego pożycia domowego stworzył sobie piekło, którego męki Lulu szatańskim urokiem co godzinę potęguje. W błędnem kole namiętności wirują na dobitkę jeszcze Alwa, syn Schöna, usługujący lokaj, dalej gimnazjasta Hugenberg i hrabianka Geschwitz o lesbijskim temperamentem. W domu Lulu poczynają przebywać atleci cyrkowi, alkoholicy, burzowiny mętów społecznych, znajomości z czasów jej dzieciństwa — orgja piekielna wre w całej potęgę — Schöna jest bliżki obłądki i męki jego kończą się wreszcie: pada przesyty kulaми z ręki swej własnej żony, swej ubóstwianej dręczycielki Lulu. Piękna, dzika bestja na wyżynach tryumfa! (akt IV.)

Zbytecznym byłoby tłumaczyć, że autorowi nie chodzi najzupełniej ani o prawdę życiową w poszczególnych sytuacjach, ani nawet o prawdopodobieństwo — Lulu to symbol, to ucieleśnienie dzikich żąd w człowieku, umysłowanie instynktów pierwotnych, wstrząsających człowieka z siłą żywiołową, żąd i chuci potężnych, bo nęcących

Odezwanie się ks. Arcybiskupa ma też znaczenie dla duchowieństwa, a mianowicie ze względu na księży oportunistów. Ci księży nie mają teraz wymówki; wiedzą, na jakim stanowisku stoi władza kościelna i wiedzą, czego od nich wymagają zasady Kościoła i święceni kapłańskie. Kto zasad Kościoła nie broni, kto nie spełnia obowiązków wypływających bezpośrednio ze święceń kapłańskich, ten jest niegodnym kapłanem.

Na księżach zaś czynnych spoczywa jeszcze jeden obowiązek. Nie należy kontentować się oświecaniem ludu w swojej parafii. Ksiądz prawdziwie obowiązkowy dołoży starań, by kontratrow opieszalech obudzić z letargu, by ich wydrzeć z objęć oportunistów. Kto tego nie czyni, bierze pośrednią odpowiedzialność za wszystkie następstwa ewentualnej przegranej ludu. A lud niewątpliwie odwróci się od duchowieństwa, gdy wskutek jego bierności polegnie w walce o swoje prawa.

Na zakończenie zwracamy jeszcze uwagę, że okólnik ks. Arcybiskupa ma także swoje znaczenie ze względu na Prusy i Śląsk. Nasza prasa ludowa Prus i Śląska wytłumaczy ludowi to zaalenie niewątpliwie bliżej i szczegółowiej.

Listy warszawskie.

Warszawa, 12. października.

(Pogrzeb s. p. Gadomskiego. — Dalsze losy Gazety Polskiej. — Fundusz stypendjalny imienia Gadomskiego. — Wiadomości z Łodzi).

Za trumną Gadomskiego poszły żłzi tłumy niezliczone, aby oddać ostatnią posługę temu niezłomowanemu pracownikowi na niwie narodowej. Na nabożeństwie żałobnym przed wprowadzeniem zwłok z kościoła było tak pełno, że parę tysięcy osób musiało jeszcze stać na ulicy, gdzie zajęło całą szerokość Krakowskiego Przedmieścia.

Plomienną mowę z ambony wygłosił słynny kaznodzieja warszawski ks. Gralewski, były poseł do Izby państwowej w Petersburgu. W orszaku żałobnym wśród zgromadzonych wszystkich niemal wybitnych przedstawicieli naszego społeczeństwa zwracali uwagę byli poslowie do Izby: obaj warszawscy, hr. Wład. Tyszkiewicz i Franc. Nowodworski, a dalej Stan. Chełchowski, dr. Paderewski, ordynat hr. Zamoycki, ks. Seweryn Czetwertyński. Całą ogromną drogę z kościoła św. Krzyża na cmentarz powązkowski trumnę nieśli na barkach zmieniający się co czas pewien przedstawiciele literatury, dziennikarstwa i młodzieży.

Nad grobem wygłosili mowy: redaktor Stan. Libicki, jako przedstawiciel stronnictwa demokratyczno-narodowego, p. Julian Adolf Świąciecki w imieniu Kasy literackiej, której jest prezesem, poeta Ignacy Baliński żegnał zmarłego od „braci piszącej“, wreszcie p. Bolesław Koskowski w imie-

wyszukanami rozkoszami. Lulu jest nieskończenie piękna, ciało jej gibkie i aksamitne jak u pantery. Z chorobliwą zaciętością rzuca się człowiek w otchłań, bo na gruncie jej majaczą kobierce z róż, dla chwili szalu gotów poświęcić wszystko — a raz upadłszy, nie może wyrwać się z bolesnosłódki okowów, bo demon mami swą wiecznie uśmiechniętą lekomyślną twarzą. Czy mam ci zatańczyć? pyta Lulu, przeginając się odurzająco, dr. Schöna w najtragiczniejszym momencie.

Problem etyczny wysunął się w współczesnej literaturze na pierwszy plan. Powrotna to zresztą fala, która już nieraz z ogromną potęgą w piśmiennictwie europejskim wzbierała, by się znów rozprysnąć; w obecnej chwili zdaje się być w stadium odpływu. Wedekind uchwycił problem ten z zupełną nową, jemu właściwą stroną. Demon ziemi to nie owa kosmiczna chuć Anaksimandra rzucająca atomy na siebie, by światy tworzyć — ani Przybyszewskiego mistyczny szal duszy, istniejącej od prawieków i tworzącej sobie mózg, by rozkosze chuci po tysiącokrotnie i wciąż w nowych formach przeżywać. Demon ziemi, to chuć w ciągłej walce z mózgiem, który jątrzy swe własne rany i rozkoszuje się samodzielnie zadanym sobie bólem — to clown o masce wykrzywionej od tajonego bólu, rżący w radosnej ekstazie.

Zycie dla Wedekinda, to wielkie tragicomiczne Variet, na którego deskach aktorzy wywra cają kozy w najtragiczniejszych momentach. Wedekind to zupełnie nowy rodzaj satyryka, bo satyra jego nie jest społeczna, jak satyra konwencjonalna, zdawien dawna uprawiana, to satyra życiowa, sięgająca do krzeni życia, gryząca jego rdzeń; nie urzędzenia społeczne, nie przesady, komunały, zwyczajne i obyczajne, tylko samo istnienie człowieka jako takie jest dla Wedekinda pigułka piołunowa, którą gryzie, wykrzywając się przytem straszliwie, ale gryzie ją dalej, bo gryźć ją musi; granice dobrego i złego odczuwa sub-

Ze sceny.

Frank Wedekind: Demon ziemi. Tragikomedia w 4 aktach z prologiem.

Gdy przed 8 laty Literarische Gesellschaft w Lipsku wystawiła po raz pierwszy Demona ziemi Wedekinda — wtedy nie tylko publiczność, ale i krytyka była bezradna. Takie to wszystko w tym dramacie wydawało się dziwne i inne, tak ogromnie niekonwencjonalne, tak straszliwie a rebours. Tam, gdzie właściwie łyż po winny płynąć potokiem, śmiano się prawie histerycznie — a na odwrót od scen zwykłych, trywialnych wiała dziwna groza, dziwna tragika. Na Wedekindzie nie poznano się w początkach najzupełniej — krytycy odsądzi go literalnie od czci i wiary artystycznej. I najżywcizliwi stwierdzali z boleścią, że taki Demon ziemi nie zasługuje nawet na miano [genjalnego] ekcesu — a recenzje, nazywające tragikomedię Wedekinda nudnym szeregiem idjotycznych trywialności, nie były rzadkością.

Powoli sąd zaczął się zmieniać, dziś jest on już zupełnie innego rodzaju — problem rzucony światu literackiemu przez Wedekinda wszedł w drugą swą fazę; dziś pytamy się, czemu autor tworzy właśnie tak, a nie inaczej, i któż jego duchowym ojcem?

Wedekind jest bardzo płodnym artystą. — Oprócz często grywanego dramatu: Der Kammer-sänger, Die junge Welt, Der Liebestrank, Marquis von Keith, wydał cały szereg nowel utworów licznych i nawet rozprawę czysto pedagogiczną pod tytułem: Minehaha, czyli o fizycznym wychowaniu młodych dziewcząt, traktowaną wyjątkowo zupełnie na serio. Kaprys iście wedekindowski!

Demon ziemi zapoznaje nas w radykalny sposób z rodzajem twórczości Wedekinda, jest on może najbardziej typowym jego dziełem, wykazującym doraźnie specjalnie jego wady i zalety.

niu kolegów i współpracowników Gazety Polskiej. Zakończono obrzęd żałobny odpiewaniem kilku strof: Z dymem pożarów. Dziwnie stosuje się ten hymn bólesci do zdarzeń chwili obecnej.

Z ciężkim uczuciem rozchodziliśmy się wszyscy z omentarza. Świadomość wielkiej straty, jaką poniosło społeczeństwo przez tę śmierć, utrwała się powszechnie coraz bardziej. W sferach, interesujących się bliżej życiem politycznym naszego kraju, budzi między innymi niemały niepokój wątpliwość co do dalszych losów w Gazety Polskiej. Pismo to, istniejące już trzy ćwierci wieku, jest poważną placówką myśli polskiej. Obecnie obejmie je zapewne główny kredytor zmarłego, ordynat hr. Adam Krasiński, a w takim razie kierunek zasadniczy organu zwrócony zostanie bardziej na prawo. Wywołało to zaś może duże zmiany w gronie współpracowników i czytelników Gazety.

Pamięć s. p. Gadomskiego zamierza uczcić Kasa literacka, jedyna u nas instytucja, jednocząca dotychczas ludzi rozmaitych obozów i przekonania politycznych, przez utworzenie funduszu stypendjalnego imienia Jana Gadomskiego dla dzieci niezamożnych literatów i dziennikarzy. Z oszczędności tego funduszu korzystać będą przedewszystkiem sieroty po s. p. Gadomskim. Składki zaczęły płynąć od razu.

Z Łodzi nadeszły dziś nieco lepsze wiadomości. Strejk powszechny trwa co prawda jeszcze, ale nie było już ani nowych wyroków sądu polowego, ani starć zbrojnych z wojskiem. Jest nadzieja, że spokój wkrótce tam powróci.

W. Mazur.

Listy paryskie.

Paryż, 12. października.

(Walka Kościoła z państwem w chwili bieżącej. — Pogląd Francuzów na Kościół we Francji jako na autonomiczną całość. — Objawy schizmy. — Stanowisko republikańskiej większości Izby deputowanych. — Stanowisko rady ministrów. — Zainteresowanie się francuskiej opinii publicznej strejkami szkolnym w zaborze pruskim. — Spadek rosyjskich papierów na giełdzie.)

Wciąż jeszcze trwa tu »pora ogórkowa.« Parlament jeszcze nie zebrał się, i póki się nie zberze, nie będzie można nic pewnego powiedzieć o położeniu politycznym, ani o przyszłości, która czeka ostatnio przeprowadzane reformy.

Położenie jest niewątpliwie groźne. Sprawa rozdziału Kościoła i państwa, z którą już są obznajmieni czytelnicy Kurjera, nie postąpiła naprzód ani kroku. Rząd, operujący się na radykalnej większości Izby nie może pod grozą upadku nawiązać rokowań ze Stolicą Apostolską. Zresztą, jakkolwiek byłaby większość parlamentarna, o ile nie składałaby się z monarchistów, oparłaby się rokowaniom po tem, co zaszło. Stary duch galikański wciąż jeszcze żywym jest we Francji, i nawet duża część wyborców katolików uważałaby kapitulację bezwzględną wobec żądań Rzymu za obrażającą dla niepodległości wewnętrznej Rzeczypospolitej.

Fakt wyboru na generała Ojców Jezuitów zakonnika narodowości niemieckiej, obok faktu, że w komisji do spraw francuskiej przy Watykanie zasiadali kardynałowie włoscy i hiszpańscy, a jeden tylko Francuz, zadrasnął głęboko dumę narodową. »Cudzoziemcy chcą rozstrzygać o naszych prawach« zawołały chórem pisma radykalne i wiele nawet pism umiarkowanych przestało tać swe niezadowolenie. Wobec spodziewanego tu przez wszystkich oparcia się polityki Watykanu na zakonach, wybór Ojca Wernza na generała Jezuitów został powszechnie uznany we Francji za wypowiedzenie wojny, za stanowczy zamach na autonomję Kościoła francuskiego. Nawet wśród znacznej części duchowieństwa świeckiego daje się odczuć pewien ferment.

telnie, lecz sił nie ma, by ich nie przekraczać, pianą toczy na własną bezsilność. I dla tego właśnie twory dramatyczne Wedekinda są rodzajem tragicomicznego variété, pulsującego życiem, ale życiem odrębnym, strasliwym w swych brutalnych dowcipach i w wyszukanych cynizmie.

Zycie polega na kompromisach — lecz Wedekind tych kompromisów nie widzi, bo ich widzieć nie chce, bo ma tragiczną siłę i wolę przemyślenia faktów życiowych do końca; nie ustraszają go choćby najokropniejsze konsekwencje. — Dla tego nieprzygotowany widzi nie wychodzi z kłopotliwego zdumienia, bo gdzie zwykły widzieć ły, tam scena trzęsie się od wybuchów śmiechu i na odwrót.

Jasnym jest, że tego rodzaju ekscentryczna organizacja artystyczna do harmonijnego pogłębienia problemów nie jest zdolna, dla tego też z przykrością patrzeć musimy, jak potężny talent rozdrabnia się w harlekinadzie. Wedekind, to prawdziwy »outsider« w literaturze — najwyżej by mu P. Scherbartha przyrównać można. Za to ma kongenialnego brata w malarstwie i to znanego rysownika z Simplicissimusa T. T. Heinego. Alfred Kerr wprowadza istotę Wedekinda z ducha najskrajniejszych romantyków niemieckich, przedewszystkiem E. T. A. Hoffmana.

Zwrócono także uwagę, że z Ibsena plus Beaumarchais może rezultować duch Wedekinda; wzmianka momentalnie dla nas aktualna, bo na przyszłą sobotę zapowiada dyrektora Wesele Figara przez Beaumarchais; będzie to dobra sposobność do sprawdzenia powyższego twierdzenia.

Uznanie należy się dyrekcji teatru, że stara się o urozmaicenie repertuaru; publiczność też w całej pełni dąży do tego wynagrodza, zapelniając teatr po brzegi. Lecz dobrym chęciom powinny towarzyszyć czyny choćby w przybliżeniu dobre.

Jak mebla reżyserja wpuściła na scenę pana Zawierskiego z tak fatalną interpretacją tak ważnego dla zrozumienia całej sztuki prologu? Toć to była mierna deklamacja uczniowska, a

Trzeba o tem pamiętać, że w urzędzeniu swem wewnętrznym Kościół francuski uważał się zawsze za autonomiczną całość, podległą Rzymowi jedynie w sprawach obchodzących ogół katolików, że królowie od czasów Franciszka I. nieraz zacięte walki stawali o to Kurja. Biskupi co prawda poddali się bez szemrania woli Papieża i odrzucili przyjęcie nowego prawa. Ale nie uczynili dotąd tego, czego żądał od nich Pius X. Nie znaleźli praktycznego wyjścia z sytuacji. Zrażeni przejściem do porządku dziennego nad ich propozycjami, nie wystawili żadnych nowych.

Trzeba więc przyznać, że zadecydowanie tak szybkie sprawy przez Rzym, szczególnie odrzucenie tak bezwzględne propozycji zborów biskupów, nie było niestety czynem politycznie zbyt fortunnym. Za mało liczone się z drażliwością narodową Francuzów. Partja rządząca ma w rękę nadzwyczaj mocny atut, który już zaczyna wygrywać przeciwko Watykanowi. Minister spraw wewnętrznych w mowie wypowiedzianej ostatnio w jednym z najbardziej antyrepublikańskich zakątków Francji, w Vendée, tej dotychczasowej twierdzy monarchistów, zdołał porwać za sobą masy słuchaczy.

Katolicy francuscy chcą naturalnie walki o przywileje i prawa Kościoła, nie przyjmują oni spokojnie nowego prawa upośledzającego wolność wyznania, chcą jednak o tem decydować sami. Drażni ich ogłoszenie się Kurji za gospodarza Kościoła francuskiego. Z jednej strony nie chcą by gospodarzem tym było państwo, z drugiej nie chcą, by był nim bezpośrednio Rzym. Szafarzem dóbr Kościoła francuskiego powinna ich zdaniem być zbiorowość katolików francuskich, a nie katolików całego świata, praktycznie zaś centralnych władz w Rzymie.

Doszło do tego, że w kilku miejscach zaczęły się tworzyć schizmy. Istnieje już kilkanaście stowarzyszeń wyznaniowych. Tworzone są one przeważnie przez zasuspendowanych księży, księży, którzy okazali się niegodnymi swego powołania. Nie byłoby więc groźne dla Kościoła, gdyby nie to, że pomimo starań biskupów i posłusznych im księży masa wiernych chętnie doś zapisuje się do stowarzyszeń wymienionych.

Zresztą objawy schizmy napewno się nie rozpowszechnią. Są one jednak symptomatem wrzenia, jakie ogarnęło katolików we Francji, wrzenia, które w najostrejszych swych przeobrażeniach dochodzi do jawnego buntu przeciw woli Stolicy Apostolskiej, wszędzie zaś wywołane zostało niezadowolaniem patriotycznym z jej zarządzeń.

Czego zażąda teraz republikańska większość izby? Umiejętne wystąpienie, zmiana niektórych najbardziej niezależności Kościoła krzywdzących paragrafów nowego prawa, jednym słowem przeprowadzenie rozdziału zupełnego Kościoła z państwem, mogłaby prawdopodobnie sprowadzić opór katolików do rozmiarów mało znaczących. Nie zanoszą się jednak na to. Zapytani jeden po drugim posłowie z lewicy ogłosili w dzienniku tutejszym Matin szereg listów. Zapowiadają one cały stos interpelacji, zmuszających rząd do »całkowitego zastosoowania prawa« (application integrale de la loi), to jest do bezwzględności, do pokrzywdzenia brutalnego katolików w ich najgłębszych uczuciach. Niektórzy domagają się sekwestru kościołów i majątków kościelnych. Są to co prawda głosy dotąd pojedyncze, ale świadczą o rozdrażnieniu, jakie wśród radykalnej większości zapanowało.

Tymczasem rada ministrów nie powzięła żadnej uchwały. W tych dniach ma być dopiero zadecydowanym kierunek polityki rządowej. Póki to nie nastąpiło, nie można jeszcze nic powiedzieć. Mamy jednak nadzieję, że nie zechce rząd dawać hasła do zaburzeń i postara się obrać taką drogę, któraby godność narodową umiała pogodzić w końcu z zadowoleniem potrzeb wiernych. Powtarzamy, że zmiana kilku punktów prawa, ba, nawet tylko wstrzymanie się z na-

nie brutalno-cyniczne wybuchy pogromy zwierząt! Pana Zawierskiego poznaliśmy już z znacznie lepszych stron i faux pas to kładziemy na karb niedostatecznego wnikięcia w intencje autora.

Ogromnie efektywna i trudna rola Lulu znalazła w pannie Jadwidze Turowicz tylko względnie dobrą reprezentantkę. Wdzięk, kokieteryja i zupełne opanowanie roli dopisały, lecz niestety rozporoz głos zawodził w dramatyczniejszych momentach, a zupełnie niedostawało fascynującej demoniczności; panna Turowicz była zbyt kokieta w zwykłym znaczeniu tego słowa, by wywierać wpływ tak magiczny, jak fakta tego wymagały.

Główną rolę męską dr. Schöna odegrał pan E. Ryger dość blade.

Postać starego Schigoleha stworzona przez pana Jaracza byłaby bez zarzutu, gdyby zdolny artysta nie był objawiał raz po raz chętki do szarżowania.

Reszta ról poprawnie odegrali panowie Czerniak, Jaszewski, Bogusiński, Junosza, Osterwa i pani Górńska. Rola akrobata Rodryga nie znajdowała się na afiszu.

Całość mimo to nie robiła dodatniego wrażenia, gdyż zasadniczy błąd naszej sceny, zupełny brak »zgrania się« artystów uwidocznił się znów w całej pełni. Tempo było miejscami wprost żółwie. Nie przypisujemy winy artystom, po części jeszcze bardzo młodym, gdyż warunki sceny naszej wymagają od nich wystawiania niemal co tydzień premiery, wystudowania nowej roli. Skądże ma się nadto brać czas na dostateczną ilość prób? Czyżby się wobec tego nie zalecało, żeby dyrekcja jeszcze drugi dzień w tygodniu pozostawiła zupełnie wolny od przedstawienia i poświęciła go wyłącznie próbom? Sztuka by tylko zyskała na tem mogła.

Bitru.

łożeniem żądane przez prawo sekwestru, byłoby wystarczającym. Tymczasem nastąpią nowe konjunktury polityczne i znajdzie się modus vivendi między Kościołem i państwem. Rząd, o ile sądzić można z dotychczasowych przemów ministrów, będzie się trzymał tej ostatniej taktyki. Inaczej rozpoczęłaby się era przesładowania. Kościół nie może się zgodzić na to, by o jego sprawach wewnętrznych rozstrzygała państwowa rada państwa. Jeśli więc większość izby zechciałaby zastosować prawo nowe w całej jego rozciągłości, musiałaby się przygotować na zacięty opór, i choćby chwilowo może i zwyciężyła, w końcu jednak byłaby zmuszona pójść do Canossy. Kulturkampf żadnemu państwu na dobre jeszcze nie wyszedł. Kościół dowiódł już nieraz, że może przetrzymać najgorsze burze, i że nie zmoeje jego wiekowej potęgi siła brutalna. Niezręczności dzisiejszej polityki Kurja rzymska łatwo naprawić zdoła, a Francja, jeśli jej nie będzie chodziło o rzeczywistą wolność, lecz o powalenie Kościoła, wyjdzie tylko z walki osłabiona i rozdarta. Raz jeszcze przekonają się narody, że nie można jedną uchwałą parlamentu zmasać piętnastu wieków kultury chrześcijańskiej.

Prócz przygotowań do walki między Kościołem a państwem, drobne tylko rzeczy mam do zaznaczenia. Między nimi dwie specjalnie nas obchodzą.

Walka o naukę religii w języku polskim, którą obecnie w zaborze pruskim prowadzimy, napotkała na żywe współczucie we Francji. Pisma najpoczytniejsze zamieściły długie i wyczerpujące depesze o naszym ruchu narodowym. To zainteresowanie się tutejszej opinii publicznej sprawą szkolną zaboru pruskiego jest oczywiście kolom niemieckim, urzędowym i nie-urzędowym, bardzo nienarękę. Przypomina im się oburzenie, które w zagranicznej opinii wywołała sprawa wrzesińska.

Drugą sprawą jest ciągły spadek rosyjskich papierów na giełdzie. Nie pomogły zapewnienia p. Kokowcewa i hr. Wittego, ogłaszane we francuskich pismach. Ostatnia pożyczka rosyjska stoi o pięć punktów niżej ceny emisji. Dowód w tem, że Rosja nie znajduje nowych środków do zgniecenia ruchu wolnościowego, a dawny kredyt jej wyczerpanym jest prawie zupełnie.

St. Cz.

Z zaboru rosyjskiego.

Pogrzeb śp. Jana Gadomskiego.

Warszawa. Uzupełniamy podaną już w poprzednim numerze wiadomość o pogrzebie. Bez przesady można powiedzieć, że straszna śmierć redaktora Gazety Polskiej poruszyła do żywego Warszawę i kraj tak ze względu na pracę obywatelską ofiary bandytów, jak i ze względu na straszne położenie kraju.

Na pogrzeb zmarłego zebrały się w kościele i przed kościołem św. Krzyża takie tłumy publiczności, że po żałobnym nabożeństwie trudno było wyprowadzić trumnę z kościoła, na omentarzu zaś powązkowskim z ledwością zdołała straż utrzymać porządek.

Na chórze podczas nabożeństwa orkiestra Filharmonji pod dyrekcją Zygmunta Noskowskiego odegrała »Largo« Haendla. Solo na skrzypcach przy akompanjowaniu arfy wykonał p. Ozimiński. Pieśni solowo odpiewali: artysta opery p. Dygas oraz baryton amator, przyjaciel zmarłego pan W. Biernacki.

Na zakończenie podczas wnoszenia trumny członkowie orkiestry Filharmonji pp. Cybulski, Dewel, Jaworski i Pechman odegrali na cztery puzyony Marsza żałobnego Nideckiego.

Po żałobnym nabożeństwie przemówił w kościele ks. rektor Gralewski, były poseł do Dumy, skreślając działalność zmarłego jako publicysty-patrioty i chrześcijanina. Zakończył przemówienie swoje słowami:

Nie opuścimy tej trumny rzetelnego bojownika sprawy narodowej, nie wyjdziemy z tego domu bożego bez zaprzysiężenia Bogu pracy ze zdwojoną energią nad usunięciem ciemnoty i barbarzyństwa. Stoimy u stóp zastępych zwłok człowieka, który całym swym życiem dał świadectwo tej prawdzie, którą głosił. Ciemnota i barbarzyństwo i nieład społeczny czochają nie tylko na życie i imię jednostek, lecz i na ducha na rod. Ocknij się narodzić, niech ta krew będzie ostatnią przelaną przez zbrodniarzy-rodaków.

Nie opuścimy tej trumny prawego chrześcijanina, nie wyjdziemy z tego domu bożego, my, chrześcijanie, nie zaniósłszy gorących modłów do Boga za wszystkich obłąkanych sprawców nie-szczęść naszej ojczyzny miłej i pomodlimy się za spokoję duszy zmarłego, kochanego s. p. Jana, jako też tych wszystkich, którzy z ręką zbrodniarzy temi czasy zginęli. Amen.

Trumnę przy dźwiękach marsza żałobnego nieśli kolejno literaci, dziennikarze, przedstawiciele kupiectwa, przemysłu, młodzież uniwersytecka i politechniki, młodzież szkolna, towarzysze sztuki drukarskiej, pracownicy fabryczni i t. d.

Na karawanie złożono wieńce, pod które zajeżdżono drugi wóz żałobny.

W ceremonji pogrzebowej wzięli udział uczniowie i uczennice prawie wszystkich polskich średnich zakładów naukowych.

Na omentarzu Powązkowskim potrzeba było użyć nie małego wysiłku, aby utrzymać porządek wśród tysięcznych tłumów, cisnących się zewsząd, aby usłyszeć mowy, wygłaszane nad mogiłą.

Po odpiewaniu przez duchowieństwo egzekwji religijnych i wykonaniu przez chóry pieśni żałobnych, wypowiedzieli mowy: redaktor Stanisław Libicki, w imieniu kasy literackiej przez teże Julian Adolf Święcicki, Ignacy Baliński i w imieniu redakcji Gazety Polskiej Bolesław Koskowski. Cześć pamięci Zmarłego!

Równouprawienie szkół polskich.

Rząd rosyjski zezwoił na zakładanie prywatnych szkół polskich, ale odmówił im nadawania uczniom, którzy je kończyli, tych praw, jakich uczniowie nabywali w szkołach rządowych. Tymczasem to mianowicie przedłożenia na uniwersyte-ty i pewnych ulg w służbie wojskowej.

Teraz doszły, że osobnym rozporządzeniem cara nadane zostały prawa i przywileje na ró w n i z w y c h o w a n i a m i s z k ó ł r z ą d o w y c h t y m uczniom szkół prywatnych w Królestwie Polskiem, którzy w ciągu 1905. r. opuścili rządowe szkoły, a kończyli polskie prywatne zakłady z polskim językiem wykładowym.

Ponieważ w wydanych świadectwach tych szkół, jako prywatnych, nie zaznaczono o nadanych im prawach, ministerjum handlu i przemysłu upoważniło inspektora szkół handlowych rejonu warszawskiego w razie prośby byłych wychowanców r. 1905., zaświadczać dyplomy o przysługujących im prawach szkół rządowych.

Z Petersburga zaś donoszą, że wszystkie prywatne szkoły handlowe w Królestwie Polskiem mają być oddane pod zarząd ministerstwa oświaty. Szkoły te, że mają wykład polski, nie posiadają także żadnych praw publicznych. Czyby to miało znaczyć, że ministerstwo oświaty dla tego zamierza wziąć je pod swój zarząd, aby im przyznać prawa szkół rządowych, dotąd sprawa nie wyjaśniona.

Ruina przemysłu.

Częstochowa, 15 października. Położenie ekonomiczne staje się tu coraz trudniejsze. Wszystkie fabryki ograniczają wytwórczość swoją coraz więcej. Jedną z najwiękzych fabryk ulęganie wkrótce likwidacji. Około 4 tysięcy robotników jest bez chleba. Panuje tu niesłychana drożyzna.

Podobne wiadomości nadchodzą i z innych miejsc. Rozkwitły w krótkim czasie do niebywających rozmiarów przemysł w Królestwie, dający tysiącom ludzi zatrudnienie, upada coraz więcej, pociągając za sobą ogromne straty ekonomiczne i nędzę robotników. A socjaliści strejkują dalej!

Samorząd ziemski i miejski w Królestwie Polskiem.

Petersburg. General-gubernator warszawski przedstawił do ministerjum spraw wewnętrznych projekty instytucji samorządu ziemskiego i miejskiego w guberniach Królestwa Polskiego. Instytucje ziemskie mają być bezstanowe, oparte na czysto terytorjalnej zasadzie dla obywateli. Służba w nich będzie ebowiązkowa.

Projektowany jest nowy system wyboru delegatów miejskich. Prawo wyborcze posiadają i lokatorzy. Osoby płci żeńskiej będą miały także prawo udziału w wyborach delegatów w miastach.

— Brak profesorów. Osoby, mające stosunki w sferach pedagogicznych, otrzymują z rozmaitych miejscowości niestanne prośby o dostarczenie nauczycieli, których brak na prowincji, wobec powstawania licznych szkół prywatnych, dotkliwie odczuwać się daje. Największy brak nauczycieli, szczególnie języka polskiego, odczuwają szkoły nowopowstające na Litwie i Wołyniu. Liczni pedagogowie wyjechali ostatnimi czasy z Warszawy dla objęcia wykładów w szkołach niedawno otwartych w Zytomerzu, Winnicy, Grodnie i t. p.

Bandytyzm.

W piątek około g. 7. w. na stacji kolei nadwiślańskiej w Strzemieszycach w sali klasy III. wypłacono pensję robotnikom pracującym przy budowie odnogi kolejowej do Ząbkowic.

Podczas wypłaty, do sali wtargnęło 5 ludzi uzbrojonych w brzoźniaki, którzy mierząc z rewolwerów, przy okrzykach »ręce do góry« przedarli się przez tłum robotników i zrabowali piątnikowi 600 rub.

Zachowanie się obecnych przy faksie grabieży robotników było zupełnie bierne; bandytów nikt nie ścigał, gdyż nikt nie miał żadnej broni, a bez niej nie chciał ryzykować życia.

Po dokonaniu rabunku napastnicy, torując sobie drogę wymierzonymi rewolwerami, wyszli z sali, a złączony się z oczekującymi przed budynkiem towarzyszami, udali się ku miastu.

Na moście nieopodal stacji bandyci spotkali stróża mostowego Antoniego Nowakowskiego, któremu również pod grozą rewolwerów zabrali 15 rub. i skierowali się do lasu, w którego zarosłach zniknęli.

Tegoż dnia w bramie domu na placu św. Aleksandra do przechodzącej p. Henryki Pietkiewiczowej podeszło 2 nieznajomych młodych ludzi przywołanie ubranych, którzy zabrawszy jej 413 rub. różne rachunki i frachty na odbiór masła, zbiegli.

Tego dnia do mieszkania właściciela domu przy ul. Ogródowej p. Michała Rzeźnińskiego zadzwonił ktoś. Gdy drzwi zamknięte na klucz uchylono, za drzwiami urzrano dwóch nieznajomych ludzi, domagając się 100 rb. a gdy p. R. odmówił, przybyli »opuszcili« do 50 rb., a następnie 25, poczem otrzymawszy od p. R. rb. 10 odeszli.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Rosji.

— Tekst odezwy angielskiej, którą specjalna deputacja miała wręczyć prezydentowi byłej Dumy Muromcewowi, co jednak z powodu licznych protestów nie nastąpiło, podaje Pol. Korr. Podpisani przesyłają w adresie tym parlamentowi rosyjskiemu wyrazy sympatii i poważania, i oświadczają, że jedynie rząd parlamentarny i wolność osobista są podstawami narodowego postępu. Anglicy podziwiają geniusz narodu rosyjskiego i jego heroizm we walce o wolność. Walka ta musi się

w krótkim czasie skończyć tryumfem wolności, która przyczyni się do urzeczywistnienia dążeń wszystkich szlachetnych Europejczyków do cywilizacji poświęconej powszechnemu pokojowi.

Pod adresem tym jest podpisanych 300 wybitnych osobistości angielskich, między nimi dużo członków parlamentu, kilku biskupów, członkowie rady londyńskiego hrabstwa i t. d.

— Październikowe w łaskach u rządu. Ostateczny program październikowców zrobił w kołach rządowych dobre wrażenie. Urzędowa Rosja pisze z tego powodu, że wszyscy przyjaciele pokojowego rozwoju Rosji, którzy rewolucję uważają jako wroga prawdziwej wolności, powitają program październikowców z zadowoleniem. Rząd rosyjski nie jest rzędem jednej partji, tylko kieruje się wskazówkami monarchy. Partje powinni być od rządu niezależne, gdyż tylko wtedy rezultat wspólnych usiłowań będzie korzystny.

Brzmi to bardzo ładnie, ale ukrywa się w tem stanowcze odrzucenie parlamentarnej formy rządu, której się ruch wolnościowy domaga.

— Na pad. W miejscowości Piatigorsk na Kaukazie wpadło pięciu uzbrojonych ludzi do mieszkania zarządcy biura Nobla, zamknęli służbę, zabili zarządcę nożami i uciekli, zabierając trzy-
sta rubli.

— Dymisja Stoessla. Generał-adjutant Stoessel, niefortanny obrońca Portu Artura, otrzymał rozkazem dziennym z dnia 13. października dymisję z powodu choroby. Generał ten miał być stawiony przed sąd wojenny — dymisja oznacza więc ucieczkę tej sprawy bez rozgłosu.

— Ujęcie anarchistów. Z zagranicy przybyło wczoraj do Petersburga kilku anarchistów. Policja, dowiedziawszy się o ich przyjeździe, śledziła przybyszów i aresztowała ich w chwili, gdy stanęli na miejscu. Między aresztowanymi znajduje się też były student z Petersburga. Przy aresztowanych znalezione dużo materiału wybuchowego, w tem przeszło 30 funtów dynamitu.

Ze skandalów kolonialnych.

— Berliński Lokal-Anzeiger donosi, że major Fischer należący do naczelnej komendy wojsk kolonialnych i przewodniczący wydziału umundurowania, którego swego czasu aresztowano pod zarzutem przekupstwa, został wypuszczony z aresztu śledczego, i postępowanie karne przeciw niemu umorzono.

O sprawie Fischera, która wywołała wielką sensację donosiliśmy kilkakrotnie; jak wiadomo, zarzucano mu, że brał pieniądze od osławionej firmy Tippelskirch, wyrabiając jej za to korzystne warunki przy dostawach dla wojsk kolonialnych.

Zaniechanie zresztą postępowania karnego nie znaczy, aby w głośnym owym skandalu nie miało być nie prawdy; proces przed sądem honorowym toczy się w dalszym ciągu, opierając się na tem, że Fischer postępował sobie niezgodnie z honorem oficerskim.

Socjalizm w Anglii.

— Londyn, 13. października. (T. B. W.) Minister Asquith omawiał w dłuższym przemówieniu w Ladybank między innymi także stosunek liberalizmu do socjalizmu i oświadczył, że socjalizm w żadnym kraju nie ma gorszych widoków powodzenia jak właśnie w Anglii. Natura ludu angielskiego jest socjalizmowi przeciwną, dla tego wszelkie obawy są zbyteczne; tak samo jednak należy wystąpić przeciw skrajnemu indywidualizmowi. Rząd nie uczyni, co mogłoby spowodować przewrót w stosunkach własnościowych, natomiast starać się będzie, aby każdy miał, co mu się należy.

Socjalizm, który do niedawna nie odgrywał w Anglii żadnej roli, wystąpił na arenę polityczną dzięki ostatniej walce wyborczej liberałów z konserwatystami. Wtenczas weszła do parlamentu angielskiego za poparciem liberałów partja robotnicza z Keir Hardyem na czele, która liczy około 30 członków i stała się rozsądnikiem socjalizmu w całym kraju. Szczególne usiłowania rozwijają socjaliści w kierunku opanowania potę-

żnych angielskich związków zawodowych (trade-unions); zrobili już na tem polu pewne postępy, choć wobec trzeźwego realizmu robotnika angielskiego zwycięstwo socjalizmu jest jeszcze bardzo dalekie.

Z liberałami, z którymi Keir Hardy przy wyborach zawarł kompromis, panuje teraz otwarta walka, i rząd Campbell Bannermanna stara się otrząść z niewygodnych i szkodliwych sprzymierzeńców.

Rządy amerykańskie na Kubie.

Hawana, 13. października. (T. B. W.) Nowy czasowy gubernator Kuby mianowany przez Stany Zjednoczone Charles Magoon objął formalnie rządy w miejsce Tafta, który dziś odjechał z Baconem i generałem Funston do Ameryki. Taft oświadczył przed odjazdem, że termin nowych wyborów zależy od Kubańczyków samych, Amerykanie opuszczają Kubę, jak tylko Kubańczycy sobie tego życzyć będą.

Magoon ogłosił proklamację, w której potwierdza przyrzeczenia Tafta i zapewnia, że urząd powierzony mu będzie wykonywał w tendencji utrzymania niepodległości Kuby.

Z Waszyngtonu donoszą, że kongres amerykański będzie się w grudniu zajmował sprawą kubańską; niektórzy członkowie kongresu chcą przeprowadzić, żeby Stany Zjednoczone na przyszłość większą kontrolę nad wyspą wykonywały.

Nie ulega wątpliwości, że Amerykanie przyłączą w tej lub owej formie Kubę do Stanów Zjednoczonych, zapewnienia Tafta i Magoona nie obowiązują naturalnie do niczego.

Walka o naukę religji.

— Polskie dzieci uczą się luterskiego katechizmu. Do Lecha piszą z Obórki: Hakatyści nie chcieli wierzyć, że u nas dzieci katolickie na nauce luterskiej religji odsiadują areszt. Co jednak powiedzą na to, że nasze dzieci musiały razem z ewangelikami pacierz mówić i luterskie pieśni śpiewać! Musiały nawet uczyć się tych pieśni z katechizmu luterskiego, co przysięgą z moimi wszystkimi domownikami stwierdzić mogę. Mój syn musiał sobie od luterskiego chłopca katechizmu pożyczyc, aby się tylko tych pieśni nauczyć. Było to przed rokiem i dopiero nasz ks. proboszcz postarzał się, że to ustalo. W naszej Obórze, przechrzconej na Friedrichshain, jest nauczycielem Niemiec-ewangelik, w szkole jest tylko Marcin Luter, ale daremnie szukałbyś w niej Ukrzyżowanego.

Nasz nauczyciel, choć ewangelik, bardzo się tem interesuje, jak i czego ksiądz dzieci w kościele uczy i wypytuje je o to. Oburzał się też na nie, że uczą się po polsku i mają polskie katechizmy. Dzieci opowiadają nawet, że p. nauczyciel Klatt groził, iż pan inspektor szkolny posle policjanta do kościoła, bo dzieci z Obórki dosyć są w języku niemieckim przygotowane, więc ks. prob. Piotrowicz powinien je po niemiecku do Sakramentów św. przysposabiać.

Donoszą też jeszcze, że na kilku tutejszych ojców nałożona została kara, że nie posyłałi dzieci na areszt za opór przeciw niemieckiej nauce religji. Kary jednak nie zapłaćiliśmy i sprawę oddaliśmy p. mec. Karpińskiemu w Gniesznie.

— Kary za areszt szkolny. W Dzienniku Kuj. czytamy: W piątek przed południem toczył się przed tutejszym sądem ławniczym proces pana Ludwika Kasprzaka, mistrza siodlarskiego z Inowrocławia, o nieposyłanie syna do aresztu w szkole za nieodpowiadanie na lekcji religji w języku niemieckim. Za to odebrał p. K. od władzy policyjnej 3 mandaty karne, każdy po 1 marce, Kary tej p. K. nie zapłacił, tylko odwołał się do sądu.

Sąd ławniczy, wychodząc ze stanowiska formalnego, kary te potwierdził na

— Jaktó, nauczonym?

— Rzecz prosta. Przecież czuję i myślę; jakżebym więc mogła, mieszkając w sercu Polski, bo w jej stolicy, oddzielić się murem chińskim od wszystkiego, co ją boli i gnębi?

Tym razem nie fonograf już mówił, lecz góra, a nadwrażliwa dusza tego ślicznego dziecka. Sam dźwięk jej głosu, sam płomień, jasnym błyskiem rozświetlający oczy, wskazywały dostatecznie, iż struna uczuć patriotycznych, doprowadzona do najwyższego napięcia, za najbliższem dotknięciem drgała silnie w jej sercu.

I to była córka pana radcy Prędowskiego? Jego umiłowana a možna jedynaczka? Zaiste — myślał Rolicki — los, czy Nemezis uczuć, po macoszemu traktowanych, dziwne niekiedy płatała ludziom figle.

Poczem zwrócił się już do Zosi nie jak do ładnego dziecka, lecz jak do równego sobie myślicy i sercem człowieka.

— I ja ostatnie tygodnie spędziłem w Warszawie — wyznał. — I mnie nie obca jest anarchja, jaka zaczyna panować, w wielu dziedzinach jej życia. Gdy burza nadościga, a ma żywiołową swą siłą zniszczyć trujące miazmaty i uwolnić przyrodę od palącego znoja, w którym wszystko usycha i zamiera, nie czas wtedy liczyć złamane przez wichry drzewka przydrożne.

— A gdy burza w orkan się rozkiefna? — zarzuciła. — Gdy zmiecie wszystko, co spotka na swej drodze?

— Tak, prawie niedopuszczalne tym razem. Zresztą, po cóż przepowiadać ostateczności? Miejmy nadzieję, że zniweczy ona tylko złe posiewy, że da nam możność odetchnięcia i wieje nowe siły do duszy. Brat pani porzucił szkoły niecd-wolalność?

— Tak. To pierwszy dobry posiew — objaśniła z uśmiechem, zapożyczając od niego porównania

— I przyjechał na dłuższy pobyt na wieś?

mocy policyjnego rozporządzenia regencji bydgoskiej z dnia 26. września 1899. r.

Pan Kasprzak założył przeciw temu wyrokowi natychmiast apelację i zamierza tę tak ważną sprawę przoprowadzić aż do najwyższego trybunału w Berlinie; są bowiem wszelkie widoki korzystnego wyniku. Obroną oskarżonego prowadzi adwokat p. dr. Swinarski z Inowrocławia.

— Wiec w Nakle rozwiązany! Z Nakla telefonują nam, że zwołany tam na wczorajszą niedzielę wiec w sprawie nauki religji został po raz drugi rozwiązany. Poprzednio rozwiązano już wiec dla tego samego powiatu, zapowiedziany w Slesinie.

— Rusko, 13. paźdź. Tutaj uczą dzieci nauki religji po polsku. (Czy w wszystkich oddziałach? Przyp. Red. Kurjera P.)

— Germania podaje w sprawie strejku szkolnego korespondencję nadeslaną jej z naszych stron przez księdza Niemca, który od 20 lat jest u nas duszpasterzem i rocznie przygotowuje do Sakramentów św. około 1000 dzieci szkolnych.

Ten znaczny ksiądz Niemiec uznaje w zupełności opór dzieci szkolnych za samorodny i ludowy, nie potrzebujący żadnej sztucznej agitacji. Lud polski czuje instynktem, tak pisze ksiądz Niemiec, czem mu zagraża niemiecka nauka religji i oporem dzieci szkolnych stwierdza swą głęboką wiarę i gorące przywiązanie do Kościoła. Obecny system szkolny nazywa — nienaturalnym i niechrześcijańskim.

Nasze sprawy.

Jak kolonizacja powiększa swoje fundusze?

Lech gnieszniński dowiadyuje się, że powiatowe kasy oszczędności dostarczają pieniądze Komisji kolonizacyjnej.

Fundusze Komisji po mału się wyczerpują. Oprócz wygórowanych cen kupna za ziemię, oprócz wysokich pensji na całe bataljony urzędników, potrzeba funduszy na wspaniałe gmach, w którym instytucja ta ma mieć swoje biura w Poznaniu. Tymczasem fundusz 450 milionów, przeznaczonych dotychczas przez sejm pruski w kilku latach się kończy. Worek na wykupywanie Polaków trzeba więc zapełnić na nowo.

Powiatowe kasy oszczędności mają znaczne kapitały. Oprócz prywatnych kapitalistów składają tam depozyta małoletnich, kościołów itd. Kasy te dają bowiem składającym pupilarnie bezpieczeństwo stósownie do przepisów prawnych. Wskutek tego gromadzą się w nich nadmierne kapitały. W naszym Księstwie są 42 powiaty, z których po odciążeniu dwóch miast, tworzących powiat dla siebie tj. Bydgoszczy i Poznania i w których są miejskie kasy oszczędności, w przeciwieściu każdy z 40 powiatów wiejskich samego Księstwa ma przynajmniej pięć do sześciu milionów marek depozytów. W całych Prusach dysponują wszystkie kasy powiatowe co najmniej miljardem marek.

Ażeby kapitały te oddać na usługi Komisji kolonizacyjnej, będą powiatowe kasy oszczędności po mału nabywały od kolonizacji renty, zapisane dla niej na gospodarstwach osadników niemieckich. W ten sposób uruchomi kolonizacja dla siebie olbrzymi kapitał, który na dalsze zakupno ziemi obracać będzie mogła, a który dotąd uwiązany był na gruntach osadników. Choćby z istniejących w Prusach około 400 powiatowych kas oszczędności każda tylko jeden milion ulokowała na włościach kolonistów niemieckich, to suma 400 milionów dostanie się z biegiem kilku lat do rąk Komisji na dasze wykupywanie ziemi w Księstwie i w Prusach.

Cała operacja finansowa jest bardzo wygodną, bo bez naruszania sejmu i Izby panów, napędza kolonizacji nowe miliony na wykupywanie ziemi. W rezultacie będzie więc kapitał polski, o ile umieszczony być musi w powiatowych kasach

— Zapewne. Pragnie bowiem, rok ten, dla szkoły zmarowany, poświęcić pracy nad oświatą ludu i uświadomieniem narodowem wsi polskiej.

— W takim razie spotkamy się we wspólnym zakresie działania.

— O, dla Witolda nie obca to dziedzina. Poświęcałi jej wraz z kuzynem Oreekim, od lat kilku całe swe wakacje. Lud w okolicy zna ich tak dobrze, iż posiadają tu nawet wpływ znaczny. Tylko obecnie brat mój będzie miał niełatwe zadanie. Papa nie pozwoli mu pewno pozostać w Prędowie; nie dopuści do żadnej ideowej pracy.

— Czy jest jej z gruntu, z zasady, przeciwnym?

Fala krwi gorącej przepłynęła przez delikatne lica Zosi i zbiegła do serca napowrót, a w oczach trwożny ukazał się wyraz. Doznała wrażenia, że niebacznem odezwaniam się, rzuciła może, wobec obcego człowieka, cień jakiś na charakter i postępowanie ojca.

— Ależ, broń Boże! — zaprzeczyła. — Papa jest tak szlachetny, iż pragnąłby wszystkich dobrych rzeczy na świecie; tylko... tylko...

Pod starannie utrzymanym wąsem Rolickiego mimowolny przewinał się uśmiech.

— Tylko — uzupełnił — jako starszy od nas wiekiem, należy do generacji, która w kwestji tej ma odmienne niż my zapatrywania. Rzecz prosta i naturalna. Od razu tak słowa pani zrozumiałem.

Zwróciła ku niemu z poza rzęs długich wdzięczne, serdeczne spojrzenie.

— Jeżeli pani sobie życzy, spróbuję sprawę tę podnieść tutaj i rzucić na szalę przekonania pana Witolda, własnych trochę zapatrywań i własnego zapala. Może to ojców naszych rozgrzeje nieco. Czy zgoda?

— Jaki pan dobry — uśmiechnęła się rozkosznie.

— Ale wprawno jeno niedyskretne pytanie: Kto panią tak czuć i myśleć nauczył? Kto w

oszczędności, jako dających pupilarną pewność, pośrednio pracował dla Komisji kolonizacyjnej.

— Mikstat. Zebranie wyborcze na powiat ostrzeszowski odbędzie się w Mikstacie dnia 21-go października o godz. 4-tej po południu na sali p. Wroniewicza.

Na porządku obrad: 1. Sprawozdanie księcia Ferdynanda Radziwiłła. 2. Sprawa nauki religji. O jak najliczniejszy udział wyborców uprasza

Komitet wyborczy na powiat ostrzeszowski w zastępstwie Radziszewski.

— Wiec Straży w Łabiszynie. Z powodu, iż wiec ogłoszony na 7. t. m. odbyć się nie mógł, ogłaszam drugi wiec Straży, który się odbędzie w Łabiszynie w niedzielę 21. b. m. o godzinie 1 w południu na sali p. Janiszewskiego. O liczny udział uprasza

Jan Siódmiak, starosta na pow. szubiński.

— Walne zebranie Tow. rolniczego ple-szewsko-odolanowskiego odbędzie się we wtorek 23. bm. o 4. po poł. w Pleszewie na sali hotelu Wiktorja.

Porządek obrad:

1) Zagajenie zebrania przez prezesa. — 2) Przyjęcie nowych członków. — 3) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. —

4) Wniosek Zarządu, dotyczący zmiany ustaw w myśl uchwał ostatniego zebrania. — 5) Wniosek Zarządu o uchwalenie subwencji na wydawnictwo. —

6) „Położenie obecne gorzelnictwa“ ref. p. radca K. Żychliński z Twardowa.

7) „Zakładanie chlewów dla świniami zarodowej“, ref. p. Al. Brodowski junior z Psar.

8) „Powrót do natury w hodowli świń“ referat o książce Hoescha zda Szembek z Wysocka.

9) Wolne głosy członków. — 10) Zamknięcie posiedzenia.

W imieniu Zarządu

Szembek, sekretarz.

Ze świata.

— Straszne nieszczęście kolejowe zdarzyło się w niedzielę o 5. po południu w Epernon (w Francji). Przy zderzeniu się dwóch pociągów zostało zabitych 11 osób, 35 odniosło rany. Krótko po północy przybył z Paryża pociąg z lekarzami i personelem sanitarnym. Minister robót publicznych i dyrektor towarzystwa kolejowego udał się natychmiast do Epernon.

— Hrabina Montignoso. Między hrabiną Montignoso, byłą małżonką dzisiejszego króla saskiego, a dworem dreźnieńskim toczą się pertraktacje o oddanie do Dreznia córki hrabiny Moniki Pii. Oczekują pomyślnego załatwienia tej sprawy.

— Katastrofa w Nagold przed sądem. Dziś w poniedziałek rozpocznie się w Tybindze proces przeciwko budowniczemu Rückbauerowi, rzekomemu sprawcy katastrofy budowlanej w Nagoldzie, w Czarnymlesie. Jak wiadomo przy podnoszeniu oberzy „pod Jeleniem“ o jedno piętro, przez lekkomyślnego budowniczego poniosło śmierć 55 ludzi, a około 100 było rannych. Sąd zaważwał bardzo wielu świadków i rzeczoznawców.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 15. października.

Kalendarz. Dziś: Jadwigi wd.

Drogosławy.

Jutro: Teresy p.

Radziława.

wieku, w którym inne panienki na pozór o nauce, w gruncie zaś o strojach i zabawie tylko myśla, kazał ci kochać lud i kraj własny nad wszystko?

Pochylony, patrzył bacznie w jej oczy, jak gdyby dla przeniknięcia tajemnicy tej, chciał do głębi młodzieńczej duszy jej zajrzeć.

Dziewczę zamysliło się chwilę z tem skupionem spojrzeniem, które kazało mniemać, iż duch jej zstąpił do tajemników własnej wewnętrznej istoty, by sobie sprężynę poruszającą nią wyjaśnić. Pytanie zaskoczyło ją zniemacka, lecz moc czystego uczucia dała na nie natychmiast odpowiedź.

— Kto mi kazał kochać lud i ukochać kraj własny? — powtórzyła zwolna. — Ależ Bóg sam, który pierwiastki miłości tej w krew mi zaszczerpił. To nie wynik jakiejś nauki lub teorii historycznych. Tu, w Prędowie wszystko do mnie przemawia, wszystko jest mi drogic: i słońce, i śniegi, i ziemia, i ludzie, wszystko w serce mi wrosło. A zakątek ten rodzinny, to kraj w miniaturze, to skrawek ownej wielkiej ojczyzny, która tam potężniej do siebie przykuwa, że jest nie-szczęśliwa, że miast purpury królewskiej cierniową nosi koronę. Uczucie dla ziemi ojczystej płynie poprostu w pradach tej ziemi, w atmosferze jaka ją otacza, jest silniejsze od rozumowań, jest prawem Bożem.

Oczy jej wzmożonym jaśniały blaskiem, lekki rumieniec lica okrasil.

— Czy pan nigdy nie doznał ołśnienia na widok przyrody polskiej, witającej wschód słońca, czy nie odczuł pan wzruszenia wobec pięknego kwiatu, wyrosłego z naszej ziemi.

— Ołśnienie i wzruszenie takie nie obce mi, w tej chwili podwójnie odczuwam — zapewnił, pochylając przed nią głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

21)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Taka była jednak śliczna, taka w wiosnianym wdzięku uroczą, a od trzepoczących się i szezebioliwych równieśn swych różna, taka jasność i prostota zdawały się promienieć z szafirowych jej źrenic, długą, ciemną, okolonych rzęsą, iż reszta sceptycyzmu pierzchnęła z myśli Rolickiego.

— Pamięta pani słowa, wyrzeczone na widok róż tych? — zapytał, pochylając się ku niej.

— Tak. Wiązanka sprawiła mi radość, lecz zarazem przypomniała smutne wrażenie ostatnich czasów.

— Smutne wrażenie, u majowej jutrzeńki? Czy nie zawcześniej? Któżby miał zasępnąć niemi zaranie, budzącego się dopiero do rzeczywistości istnienia?

Spojrzała mu poważnie w oczy.

— Przedewszystkiem sierodztwo — odparła z prostotą.

— Aa! Przepraszam — pochylil nisko głowę.

— A następnie — życie — uzupełniła spokojnie.

— Sieroctwo i niewola — przyznał — to dwa trujące czynniki, których ból każe zwykle wcześniej dojrzewać duszy ludzkiej; ale życie?... Czyż byłby ktoś duszy okrutny, aby zdarzyć osłonę z iluzji, ukazać pani rzeczywiste, janusowe jego oblicze.

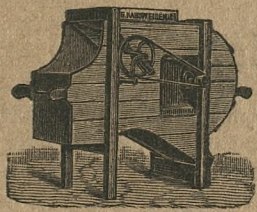
— Och, wiem, że mądrość życiowa daleką jest odemnie; mówiłam jednak o tem tylko, czego świadkiem byłam w Warszawie.

W. Preiss

Największy specjalny skład
Okryć i kapeluszy damskich
w Poznaniu, ul. Nowa 7. w Bazarze.
Gotowe futra i poszycia na futra podług miary.
Konfekcja dla dziewcząt.
Bluzki, spódnice. Boa futrzane.
Wybór ogromny!

Osiadłem w Toruniu
Dr. Swinarski
lekarz.
Baderstrasse nr. 1.

Dr. Hoppe w Bydgoszczy
mieszka przy
ul. Wilhelmowskiej 14.
naprzeciw teatru miejskiego.



Nowe
młynki Simplex
i wialnie Perfekt

do czyszczenia zboża wykazały najlepsze rezultaty przy próbie podjętej przez izbę rolniczą w Królewcu.

Wykonanie ich bardzo dobre, a funkcjonowanie niezrównane.

Polecam je ze składu mego w Poznaniu po tańszych jak zwyczajnie cenach.

Adres do listów: **A. Bryliński** Poznań-Posen. Adres do teleg.: **A. Bryliński** Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11a

Skład maszyn, rolniczych krajowych i zagranicznych.

Zapasy części do nich i pracownia do napraw.

L. Marchlewski

zegarmistrz

plac Wilhelmowski 3.

poleca

zegarki kieszonkowe złote, srebrne, oksydowane, czarne stalowe oraz modne płaskie o tarczach srebrnych i złotych z najstawniejszych fabryk.

Zegary stylowe na ścianę, kominki i biurka. Budziki najrozmaitsze.

Gwarancja kilkoletnia.

Stare złoto przyjmuje w zamian.

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego odbędzie się w czwartek dnia 18. bm. o godzinie szóstej wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa.

Na porządku dziennym: 1) odczyt p. Dra Adama hr. Zółtowskiego p.t. **Zasady filozofii Hegla i ich wpływ na naukę A. Cieszkowskiego**; 2) referaty i naukowe komunikaty

Kto jeszcze nie palił

a jest **lubownikiem i znawcą** **dobrych papierosów** niechaj **niezwłocznie** zakupi

„Bazarowych”

10 sztuk za 20 fen.

lub

„Piastów”

10 sztuk 15 fen.

wyrobu fabryki papierosów

„Piast”

w Poznaniu

dawniej

W. Ozdowskiego w Inowrocławiu.

Kto raz spróbuje, zawsze palić będzie!
Proszę łaskawie wszędzie żądać!

W Poznaniu do nabycia mianowicie w następujących składach cygar:

„Havana” Hotel Francuski i na Jeźczech,
M. Carquille. Hotel Wiktorji,
„Havana Import” na Wildzie.



Największy

wybór wszelkich wyrobów z włosów w najlepszym, **naturalnym** i w najtańszym wykonaniu jako to:

Warkocze od 3 mk.
Podkładki od 50 fen.
Peruczki dla cienkich włosów i do modnego czesania się od 4 mk.
Przedziałki dla starszych pań od 5 mk. i wszelkie jakiegokolwiek bądź dodatki do włosów poleca

tylko

Stanisław Wenzlik

premiowany fryzjer damski najwyższymi nagrodami w Paryżu 1902, w Londynie 1904.

Poznań, ulica Wilhelmowska 19.

naprzeciwko hotelu francuskiego.

Telef. 1601. On parle français english spoken.

P. S. Zamówienia z prowincji po nadesłaniu próbek włosów wykonujemy natychmiast.

Przy wszystkich włosowych wyrobach może własny wyczesany włos być wypracowany.

Mój zakład tapicersko-dekoracyjny przeniosłem z ul. Szerokiej 11. na

Półwiejską 5.

Staraniem mojem będzie skora i rzetelną usługą zjednać sobie zaufanie Szanownej Publiczności. Z wysokim szacunkiem

W. Styczyński.

Wyszedł drukiem

1) **Katalog antykwaryczny** nr. 4. o przeszło 5500 numerach.

2) **Katalog nut** z uwzględnieniem przedwzrostkiem utworów i kompozytorów polskich.

Na życzenie wysłać odwrotnie darmo i franko

Księgarnia A. Cybulskiego

w Poznaniu, ul. św. Marcina 9-10.

NOWOSCI

w materjach krajowych i zagranicznych

na porę jesienną i zimową nadeszły w wielkim wyborze.

Poznań. W. Frackowia

plac Wilhelmowski 18. „Dom Przemysłowy”.

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam znane z dobrego kraju rewerendy i płaszcze.

Liberje wszelkiego rodzaju wykonuje gustownie i tanio.

K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)

Wysyłkowy skład cygar i papierosów

zaopatrzone w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.



Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, (oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najtańszych cenach.

Zakład

dentystyczny

Wprawiam i plombuję zęby podług najnowszej metody.

Operacje zębów bez bólu po bardzo przystępnych cenach. Wykonanie dokładne i artyst.

Przyjmuję od 9. rano do 1. po południu.

Ladwiga Marszałek,
Poznań, św. Marcina 36.

Teodor Białas

zegarmistrz

Poznań

Wrocławska 38.

poleca

dobrze zegarki, regulatory, obrączki ślubne, broszki, kolczyki, okulary itd. Caoniki ilustrow. wysyłam na żądanie darmo i franco.

Narzekania ustana jeżeli każdy kto nie zadowolony ze swego zegarka może takowy zreferować tylko u zegarmistrza Teodora Białasa

Poszukuje jasn. zdrow. tanie

promieszkania

także dom ogrodowy parter, I lub II p. 1 4-5 pok., łazienka przynal. 2. 2 pokoje.

Oferty z ceną (ile możliwości szkic i podaniem wielkości pok.) do Ekspedycji „Kurjera Pozn.” pod lit. S. W. 16.

Kamieniczka

nie wielka, nowa, o średnich mieszkaniach z ogrodem i placem do zabudowania, bardzo odpowiednia dla piekarsza, rzemieślnicy lub zawoźcy, na przedmieściu w Poznaniu w pobliżu kolei elektrycznej położona, z powodu objęcia gospodarstwa tanio i z małą zaliczką na sprzedaż. — Zgłoszenia S. W. 101. Kurnik postlagernd.

Maszynista-drukarz

poszukuje **miejsca** zaraz lub później. Of. pod nr. 2517 do Or.

Holste'ge

bielefeldzka
mączka z polyskiem

ulatwia pracę i nadaje białiznie wygląd i połysk znanej białizny bielefeldzkiej nie niszczącej takowej.

Do nabycia przeważnie w wszystkich drogerjach i handl. korzennych.

Generalny zastępca na

Poznań i prowincję

Z. W. Wróblewski i Ska.

Telefon 591.

Masaż!

M. Sierpińska

dypl. masażystka

leczy masażem najnowszą metodą, podług przepisów lekarz.

Poznań, Rycerska 37. I p

Kamienica

w centrum miasta, nowa, znakomicie się rentująca jest na sprzedaż z powodu zmiany zawodu. Zaliczki 40—60,000 mk., reszta zostanie na hipotecę na długie lata po niskim procencie. Zgłoszenia pod T. 25. poste restante Poznań.

Kamienica

w blizkości placu Wilhelma, bardzo dobrze się opłacająca do nabycia. Wpłaty 50,000 mk. Długoletnie kontrakty gwarantują stałe dochody. Zgłoszenia poste restante Poznań (Schliessfach 117.

Kupię dom

z bramą wjazdową, składem nadającym się na handel towarów kolonialnych, z wielkim podwórkiem lub ogrodem o ile możliwości z warsztatami lub remizami niedaleko placu Wilhelma. Of. proszę pod B. B. Z. 3. (postlagernd Posen). Wpłacić mogę od 20—40,000 mk.

Stużę zaliczką każdej wysokości.

Dla nowo wybudowanej mączkarni przerabiającej dziennie 20 000 Ctr.

ilość kartofli

z natychmiastową i późniejszą odstawą. Placę najwyższą cenę.

W. Rymarkiewicz

Poznań, Posen W. 3.

Proszę próby

Wschód słońca. Dziś: 6,26 zachód: 5,5
Jutro: 6,28 „ 5,3
Wschód księżycy. Dziś: 2,43 zachód: 4,31
Jutro: 4,0 „ 4,55

— * **Teatr Polski w ogrodzie Potockiego.** Dziś, w poniedziałek *Sprawa w Rosji* Ceny do połowy niższe.

Wtorek: *Towarzysz pancerny*, komedia w 3 aktach M. Wołowskiego. Ceny abonamentowe.
Środa: *Demon ziemi* (Erdgeist). Ceny zwykłe.

Czwartek: *Pietro Caruso* dramat w 1 akcie z włoskiego, w którym wystąpi p-na J. Turowicz w roli Margerity, oraz komedia A. Fredry p. t. *Damy i huzary*. Ceny abonamentowe.

Piątek: *Demon ziemi* z udziałem p-ny J. Turowicz, dyr. E. Rygera i wszystkich artystów.

Sobota: *Wesele Figara*, czyli *Szalony dzień* komedia w 5. aktach P. A. Beaumarchais, rosydzioło literatary scenicznej. Główną rolę odegra pan Zawierski.

Niedziela: *Wesele Figara* po raz drugi
— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka l. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * **Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktoryi l. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 1. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

— * **Biblioteka Raczyńskich** otwarta tylko w dni powszednie z wyjątkiem wakacji gimnazjalnych od 5 do 8.

— * **Przepowiednia powietrza** na wtorek 16. b. m. Umiarkowane południowe wiatry, coraz większe zachmurzenie, opadów mniej, cokolwiek ciepłej.

— * **Sprostowanie.** W niedzielnym nr. Kurjera w spisie numeratorów Królewskiej Pieśni wydrukowano mylnie Wire z Dzierżnicy p. Nekla, a miało być Feliks Wize, co niniejszem sprostujemy.

— * **Podziękowanie.** Pan Ignatowicz Kąjetan pierwszy pospieszył z pomocą na apel Zarządu Towarzystwa Muzycznego, przesyłając subwencji 150 m. i oświadczając gotowość płacenia kwoty tej rocznie tymczasowo na przeciąg pięciu lat. Bis dat, qui cito dat. (Dwa razy daje, kto prędko daje.)

Za dar tak hojny wspaniałomyślnemu ofiarodawcy serdeczne składa podziękowanie w imieniu zarządu Towarzystwa Muzycznego
Prof. dr. Drygas, prezes.

— * **Na koncert Towarzystwa Muzycznego**, który się odbędzie w przyszłą niedzielę, zjedzie, jak się dowiadujemy, panna Felicja Romanowska, śpiewaczka koncertowa z Paryża, i darzyć nas będzie wspaniałym śpiewem swoim.

— * **Towarzystwo opieki nad dziećmi katolickimi.** Zwykle zebranie Towarzystwa naszego odbędzie się we wtorek o 8. wiecz. na salce ogrodowej Domu przemysłowego. Na porządku obrad wykład i sprawy bieżące. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

— * **Dobra rycerskie Niechłód** z przyległościami razem blisko 4000 mórg najlepszej ziemi włącznie przeszło 1600 mórg pięknego staro lasu w powiecie wschowskim położone, a co dopiero od p. hr. Ponińskiego z domu hr. Zółtowskiej przez Dom Bankowy Drwęski i Langner (Marcin Biedermann) z Poznania nabyte — już sprzedano dalej i to w całości. Nowonabywcą jest p. Maciej Siciński dotychczasowy właściciel Bednar pod Pobiedziskami. Bednary sprzedał p. Siciński p. dr. Jackowskiemu z Pomarzanowic.

— * **Okręg komisarski Gniewkowice** w powiecie inowrocławskim otrzymał z polecenia naczelnego prezesa urzędową nazwę Tannhofen.

— * **Zmiana nazwiska.** Słusarz Edward Karol Gączkowski w Bydgoszczy i uczeń ślusarski Paweł Gączkowski w Wilczku zmienili „za pozwoleniem“ władzy swoje polskie nazwiska na Berndt.

— * **Z rąk niemieckich** wykupili bracia Antoni i Walenty Jurek w Zędowie w powiecie szubińskim większe gospodarstwo, mianowicie nabyli 500 morgową posiadłość p. Ryszarda Brunckiego w Dąbrówce za 180.000 mk. Obaj bracia mają oprócz tego swoje gospodarstwa w Zędowie.

— * **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się w środę 17. b. m. o 5. po poł. Na porządku dziennym stoją między innymi: wybór niepłatnego członka magistratu w miejsce zmarłego radcy miejskiego Adolfa Kantorowicza, zabudowanie gruntu przy ul. Nowej nr. 10, przedłużenie kontraktu dzierżawy teatru niemieckiego, statut dotyczący emerytów dla urzędników i robotników miejskich oraz statut dotyczący udzielania konsensów na wyszynki.

— * **W ogrodzie zoologicznym** uderzył podobno w niedzielę w niebieskiej grocie pewien żołnierz z pułku konnych strzelców chłopca Lucjana Szczenica pałacem w głowę. Przywołany policjant zapisał sobie nazwisko sprawcy, a ranionego chłopca zaprowadzono do lazaretu.

— * **Minister rolnictwa** wydał rozporządzenie dotyczące egzaminów majsterskich dla kowali. Według tego rozporządzenia tylko takim kowalom

będzie wolno wykonywać samodzielnie swoje rzemiosło, którzy do 1. października r. 1910. złożą egzamin na majstrów.

— * **Na targu piątkowym** skonfiskowano półtorej kopy raków, które wystawiono na sprzedaż, jakkolwiek nie miały przepisanej wielkości 10 cm. Wpuszczono je z powrotem do Warty.

— * **Miejskie biuro pośredniczenia** w pracy wskazuje także bezpłatnie miejsca dla uczniów rzemieślniczych.

— * **Ogień** wybuchł w niedzielę wieczorem o 8. przy ul. Fryderykowskiej nr. 19. w składzie kolonialnym p. Molika. Straży pożarnej po dłuższej uciążliwej pracy udało się usunąć niebezpieczeństwo.

— * **Głodomór Sacco**, produkujący się w Poznaniu, pości już 26. dzień w swojej szklanej klatce i miewa się przy tem niezłe. W ostatnim tygodniu wypił 17 butelek selterskiej wody i wypalił 42 cygar i 12 papierosów. Zamierza on morzyć się głodem jeszcze tydzień, poczem rozpocznie pojedynkę głodową z drem Tannerem z Nowego Yorku.

— * **Olbrzymi komin** żelazny ustawiono w fabryce obróbki drzewa firmy Nowakowski i Synowie przy ulicy Małgorzaty na Wildzie. Wysokość rury wynosi 33 metry, szerokość w świetle 80 cm. waga 70 centnarów. Komin stoi na kamiennym podmurowaniu 3 m. wysokim.

— * **Zwracamy uwagę** na anons p. dr. Hopp'ego z Bydgoszczy, który mieszka przy ul. Wilhelmowskiej 14. naprzeciw teatru miejskiego

— * **P. dr. Swinarski** osiadł w Toruniu, jako lekarz praktyczny i zamieszkał przy ul. Łazienkowej 1.

— * **Posiedzenie przyrodników i techników** Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się we wtorek 16. b. m. o pół do 9. wieczorem w czerwonym pokoju Domu przemysłowego. Na porządku obrad referat p. inż. Suchowiaka.

Dr. Fr. Chłapowski, Czesław Leitgeber.
prezes. sekretarz.

— * **Z bruku.** Na rogu ulic Książęcej i Kolejowej zderzyło się dwóch kołowników. Obaj poranili się lekko na kolanach. Z kołowników jeden pogruchotał się doszczętnie, drugi natomiast ocalał.

Przed bramą berlińską najechał tramwaj na wóz spedytorski. U tramwaju popsuł się hamulec, tak że kierownik zatrzymać go nie mógł. Przedni peron tramwaju pogiął się cokolwiek, zresztą odbyło się bez poważniejszych następstw.

— * **Wiadomości rodzinne.** Państwo Władysław i Marjanna z Tylkowskich Kominowscy przy ul. Wenejańskiej w Poznaniu obchodzą we wtorek 16. bm. swe srebrne wesele.

— * **Kościan.** W sobotę rano wydarzyło się straszne nieszczęście w fabryce maszyn p. Rychlewskiego. Piętnastoletni uczeń Piotr Schwarc miał zamknąć gazemier w warsztacie maszynowym. Zamiast zastósować się do rozkazu, wszedł na drabkę i zaczął smarować transmisję. Naraz pochwyił go walec będący w biegu za kurtkę, a obróciwszy nim kilka razy w powietrzu, z całym rozmachem uderzył nim o ścianę, tak że ręce i nogi jego przedstawiały jedną krwawą masę. Natychmiast wstrzymano maszynę i przywołano lekarzy, którzy rannego kazali odwieźć do lazaretu. Lecz wszelka pomoc była daremną. Schwarc w godzinę później ducha wyzionął.

— * **Środa.** Na członków reprezentacji szkolnej tutejszej szkoły katolickiej wybrano pp. dr. Liebecka oraz kupców Kubickiego i Olschta, wszystkich Polaków, w miejsce ustępujących pp. dr. Opiełkińskiego, dr. Zawickiego i mistrza stolarskiego Banaszkiwicza.

— * **Dolsk.** Wielki pożar wybuchł tutaj w sobotę rano przez nieostrożność stróża nocnego Szymańskiego. Był on zajęty w szopie do sikawek pompowaniem gazu i przy tej sposobności przyswiewcał sobie zapalkę. Nagle cały rezerwoar wyleciał w powietrze, a stróż w okamgnieniu stanął w płomieniach. Zawleczono go pod pompę i ugaszono na nim płomień, lecz mimo to poparzył się niebezpiecznie. Musiano go odwieźć do lazaretu powiatowego w Śremie.

Skutkiem lekkomyślności stróża spaliła się szopa razem z sikawką i sąsiednia stajnia oberzysła p. Leciejewskiego. Straż pożarna sprowadziła drugą sikawkę i zdolała pożar ująć.

— * **Ostrowo.** Gazety niemieckie donoszą, iż żona gospodarza Głapy, zamordowanego przez żołnierzy Gepperta i Rosińskiego, których niedawno w Poznaniu stracono, otrzymuje wsparcie od fiskusa wójcowskiego.

W tutejszej okolicy, mianowicie na łakach należących do dóbr ks. Radziwiłła znajdują się obfite pokłady rudy żelaznej. Eksploatacja zajęła się huta w Morgenrot na G. Śląsku. Pokład jest pół metra głęboki. Zdaniem rzeczoznawców ruda jest tak obfita, że przemysł hutniczy w południowej części Księstwa mógłby się rozwinąć, gdyby nie brak węgla. Do stopienia jednego centnara rudy żelaznej potrzeba bowiem 4 do 5 centnarów węgla, który musiano by sprowadzać z Górnego Śląsku.

— * **Ostrowo.** Nowy pociąg osobowy kursować będzie od dnia 17. bm. począwszy pomiędzy Skalmierzycami a Ostrowem. Pociąg ten wyjeżdża ze Skalmierzyc o 6. minut 35, a przyjeżdża do Ostrowa o 7. minut 3. przed południem. Ma on połączenie z pociągami ostrowskim odjeżdżającym o 7. minut 13. do Poznania.

— * **Janówiec.** Wielka bieda popchnęła żonę kolonistki Schönweg z Mielżyna do samobójstwa. Już przed kilku dniami usiłowała się powiesić, lecz własna córka przeszkodziła temu zamiarowi. Drugą próbę samobójstwa za pomocą stryczki również udaremniiono. Domownicy pilnowali Schönweg jak małego dziecka, ponieważ

oświadczyła stanowczo, że wskoczy w studnię. Zabito otwór do studni deskami, ale i to nie pomogło, gdyż Schönowa upatrzyła jednak stosowną chwilę, oderwała deskę i rzuciła się do 21 metrów głębokiej studni, skąd wydobyte ją nie żyła.

— * **Raszków.** Przybyli tu pierwsi osadnicy z Rosji, których pastor Rosenberg osiedla na zakupionych przez swoją Spółkę gruntach pod Raszkowem. Koloniści zgłaszają się bardzo li cznie, tak że wszystkich zgłoszeń nie można było uwzględnić. W ubiegłym tygodniu, jak donoszą do Pos. Ztg. umieszczono w miejscach 300 robotników niemieckich powracających z Rosji. Ogółem postarano się o pracę dla 5000 robotników.

— * **Bydgoszcz.** Ost. Presse donosi, że strejk flisaków w okolicy Nakła skończony. Wszyscy flisacy podjęli pracę na nowo.

— * **Eydkuny.** W tych dniach dwie damy z Królestwa kupowały w jednym z tutejszych magazynów rozmaite przedmioty. Gdy przyszło do zapłaty, jedna z nich zauważyła brak portmonetki i z przestachu zemdlą. Przywołany lekarz kazał ją natychmiast zawieźć do lazaretu, lecz pacjentka umarła w drodze na paraliż serca. Zgubioną portmonetkę znaleziono w składzie na podłodze.

— * **Ze sądów.**

— **Gniezno.** Rzeźnik Eichstaedt z Wągrówca skazany został przez tamtejszy sąd ławniczy na 2 miesiące więzienia za to, że podczas kłótni przeczł rzeźnikowi Korczewskiemu nożem usta. Izba karna w Gnieźnie rozpatrzyła tę sprawę ponownie i złagodziła tę karę do 50 mk. grzywny, wychodząc z założenia, że E. zadał niebezpieczną ranę podczas mocowania się niu myślnie.

— **Poznań.** Robotnik Andrzej Sobczak z Poznania skazany został na rok domu karnego za to, że śpiącemu na ławce przy ul. Wilhelmowskiej kelnerowi Vortanzowi wyciągnął z kieszeni zegarek z łańcuszkiem. Sobczak był już kilkakrotnie karany za podobne sprawy.

Mistrz piekarski Switalski skazany został swego czasu na 20 mk. kary za to, że zatrudniał chłopca szkolnego przy roznoszeniu pieczywa. Zasadzono założyć apelację, broniąc się tem, że ów chłopiec był krewnym jego żony, więc miał prawo używać go do mniejszych posylek. Sąd jednak był innego zdania i apelację odrzucił.

Podczas ostatniego strejku murarskiego usiłował murarz Juliusz Parnicki nakłonić do zawieszenia pracy kilku nieorganizowanych kolegów, pracujących na nowej budowlu przy W. Garbarach na rogu Grobli. Gdy namowy jego nie poskutkowały, zamierzył się kijem na murarza Relewskiego i groził, że go obje, jeżeli natychmiast nie przylączy się do strejkujących. Nie przyszło jednak do bicia, ponieważ w tej samej chwili Parnickiego aresztowano. Sąd ławniczy skazał swego czasu P. na 2 tygodnie więzienia. Założoną przez zasądzonę rewizję odrzucono.

Na dwa lata domu karnego skazała tutejsza Izba karna robotnika Władysława Heblewskiego z Poznania za kradzież. Dnia 28. sierpnia rb. zakradł się Heblewski przez otwarte okno do mieszkania tutejszego kupca Friedlaendera i przywłaszczony sobie tam palto i kabatek damski uszedł niepoznany. Zdobyczą tą złodziej długo jednak się nie cieszył, gdyż już tego samego dnia nad wieczorem zatrzymał policjant na ul. Wronieckiej pijanego mężczyznę trzymającego na ręku palto, z którego posiadania nie mógł się dostatecznie wylegitymować. Na policji wykazało się, że aresztowanym był kilkakrotnie już za kradzież karany robotnik Heblewski.

Następnie stawali jako oskarżeni o kradzież robotnicy Franciszek Obierski i Józef Samolik z Poznania. Pewnego dnia w sierpniu polecila handlarce owoców Schwarz podczas targu na pl. Sapiężyńskim Obierskiemu, aby pilnował jej ogórków wystawionych na sprzedaż.

Zaledwo Schwarzowa się oddaliła, zauważył stojący obok handlarz Juraczewski, jak Obierski wyciągnął współkrazzonemu Samolikowi kilka miechów z ogórkami. Obaj oskarżeni byli już kilkakrotnie karani za kradzież. Obierskiego skazał sąd na rok cuchthauzu, Samolika zaś na pół roku więzienia.

Towarzystwa.

— **Lekcje śpiewu,** Kółka śpiewackiego Towarzystwa Młodzieży polsko-katolickiej na Wildzie, odbędzie się we wtorek 16. b. m. w lokalu p. Szymańskiego przy ul. Strumykowej o godzinie 9. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

— **Zwyczajne zebranie** Poznańskiego Klubu Cyklistów odbędzie się we wtorek 16. b. m. o godzinie 9. wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek. Goście mile widziani. Zarząd.

Rozmaitości.

— **Album królowej Maud.** Wieczory są długie w Norwegji, kraju niezachodzącego słońca, a dwór w Chrystjanji jest nietylko najmłodszym, lecz i najcichszym z dworów europejskich. Podobno królowa Maud nie czuje się dobrze i swobodnie w państwie swojego małżonka, to też dla zabicia nudnych chwil wpadła na pomysł kolekcjonowania wzmianek dziennikarskich o sobie. Zabrała się u wszystkich agentur, gromadzących wycinki i każe sobie przysyłać to, co piszą we wszystkich językach świata o niej i o królu Haakonie. Z pośród tych wiadomości wybiera tylko te, które zostały wysnute z bujnej wyobraźni reporterów. Nakleja je wedle dat w albumie spe-

cialnym, który zaopatrzyła nadpisem tytułowym: „To, czegośmy nigdy nie powiedzieli i nie zrobili“. Kolekcyja jest bardzo obfita i z dniem każdym się zwiększa. Będzie z czasem cenną kopalnią dla badań nad dokładnością informacji dziennikarskich. Byłoby pożądanem, aby inni panujący i ładnie wybitni zbierali takie notatki; przyszły dziejopisowie mieliby ułatwiane zadanie... choć czasem zaprzeczenia wychodzące z tego źródła, bywają jeszcze nieprawdziwsze i mniej wiarygodne od dziennikarskich kaczek.

— **Nowy sposób** uwiadomiania o zaręczynach został wynaleziony we Francji. Uwiadomienia litografowane brzmiały zanadto urzędowo i czyniły „konkurencję“ uwiadomieniom o ślubach; uwiadomienia listowne byłyby za uciążliwe dla osób, mających dużo znajomych. Otóż pewna rodzina arystokratyczna wpadła na pomysł, rozwiązujący te „trudności“ w sposób łatwy i dyskretny — przesłano znajomym i krewnym bilety wizytowe narzeczonej i narzeczonego w zamkniętej kopercie — nic więcej. Nowa moda przyjęła się szybko i dziś jest już rozpowszechnioną w high-life.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 13. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Słusarz Bolestaw Kowalski z Stanisławą Klawitter. Zaganiacz Michał Ruciak z Różą Dybską. Stelmsch Ignacy Starozewski z Katarzyną Czajką. Kowal Franciszek Karalus z Marjaną Kendzią.

Śluby: Malarz Franciszek Heinze z Marjaną Nowacką. Tapicer Ryszard Janer z Pauliną Roll. Technik Karól Daldrop z Agnieszką Koepf. Słusarz Reinhold Freuss z Walešką Boehm. Blacharz Oton Stelter z Bertą Grawunder. Policjant Ryszard Tietze z Marją Saanin. Robotnik Jakób Dochniak z Józefą Wojciechowską z domu Smałulską. Robotnik Wojciech Bartkowiak z Józefą Lipińską z domu Torc. Krawiec Stanisław Mechliński z Anastazją Komorską. Przedsiębiorca budowl Tomasz Heigelmann z Balbiną Smoczyską.

Urodzenia: Syna: Rzeźnik Stanisław Jeziński, ksiązkowy Michał Radzian, pomocnik stacji Adolf Gersch, robotnik Wojciech Rusch, kupiec Władysław Radziński, robotnik Jakób Różański, kupiec Jakób Katz, cieśla Andrzej Urbanik, kupiec Jerzy Jaffé.

Córki: Robotnik Stefan Bartkowiak, robotnik Adam Staliński, krawiec Czesław Nowicki, robotnik Józef Szczeniński, robotnik Antoni Kaczmarek, murarz Wawrzyn Gaj, zwrotniczy Max Fabian, kupiec Roman Sternicki, strażak miejski Hermann Adam, wicefeldfelb Otton Kiedel, niez. P.

Zmarli: Kazimierz Skrencki, 3 lata 9 mies. 10 dni, Gertruda Hildegard Klara Ewald, 10 dni, Adam Władysław Radziński, 6 dni, prezydent sądu nadziemiańskiego dr. jur. Jan Wiktor Adolf Meisner, Waclaw Roziński, 8 lat 27 dni, aptekarz Wiktor Radkiewicz, 36 lat, Karol Gajda, 3 dni.

Ostatnie telegramy.

Frankfurt n. M. 15. października. (T. B. W.) Do Frankf. Zeitung donoszą z Petersburga, że w Peterhofie urządzono u pomocnika nadzorca warsztatów pałacowych rewizję, ponieważ aresztowany tymczasem lokaj dworski ukrywał u siebie rewolucjonistów.

Przy aresztowaniu b. posła do Dumy Taraszeński przyszło do poważnych zaburzeń, podczas których podpalono jeden dom i zabito jednego człowieka.

Budapeszt, 15. października. (T. B. W.) W Budapeszcie zderzyły się 2 pociągi elektrycznej kolei miejskiej ze 150 pasażerami. Wągony zostały zdruzgotane, 28 osób jest ciężko rannych.

Paryż, 15. października. (T. B. W.) Podczas wycieczek wczorajszych w Longchamps przyszło do wielkich zaburzeń z powodów reklamowych nieporządków przy starcie. Tłum przerwał barjerę, rozbił totalizator, podpalił kilka budynków na placu wycieczkowym i sponiewierał urzędników. Z kasy totalizatorskiej złupiono 100 tysięcy franków. Polija z trudem przywróciła porządek i aresztowała 60 osób.

Kolmar, 15. października. (T. B. W.) Książę Aleksander Hohenlohe, który opublikował głośnie pamiętniki Hohenlohego, ustąpił ze stanowiska prezidenta okręgowego w Kolmarze.

Dwa wiece w Ostrowie rozwiązane.

Wiec w sprawie szkolnej odbył się w Ostrowie w niedzielę po południu o godzinie 4 i pół. Obecni byli pp.: poseł książę Radziwiłł, Karol książę Radziwiłł z Bagateli, dalej 17 księży, winowców zaś było około 700.

Przemawiali poseł książę Radziwiłł, ks. pr. Zborowski. Gdy w wolnych głosach przemówił p. Stachurski, komisarz policyjny rozwiązał wiec o godzinie 5. i pół miał się odbyć wiec zwołany przez Komitet wyborczy. Ledwie zaczął, jednakowoż zagajono, gdy komisarz policyjny i wiec rozwiązał.

